Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 10 lutego 1927. Egzempl. 20 gr.

# HASŁO

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 180 Zł. 1/2 strony . . . 90 „ 1/4 „ . . . 50 „ 1/8 . . . 25 „ 1/16 „ . . . 13 „ 1/32 „ . . . 7 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18.

Nr. 6. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok II.

## Dobre i złe strony uprzemysłowienia miasta.

Po wojnie koncentracja całego życia państwowego zbiegła się przedewszystkiem w stolicy, która wzrosła ogromnie i stała się rapidalnie jedną z wielkich światowych central, łącznikiem niejako świata z Polską. Tu koncentruje się cały ruch polityczny, dyplomatyczny i turystyczny, zarazem jednak stała się Warszawa terenem olbrzymiego aparatu pośrednictwa przemysłowo-handlowego, tak, że wszystko jedno w którym mieście na polskiej rubieży znajduje się dany przemysł, kopalnia lub wielki handel — arterje ich zbiegają się w Warszawie i w eleganckich biurach pośrednictwa nabierają dopiero znaczenia. Centralizacja ta przemysłowa i handlowa przyczyniła się do tego, że takie miasta jak Borysław, acz konsumcja ich coraz bardziej zwrasta — same maleją — odgrywają małą rolę. Tarnów był przed wojną miastem handlowo bardzo ożywionym. Tutaj koncentrował się handel owoców południowych, olbrzymi handel włosów — tutaj z młynów Szancera szła na całą Galicję mąka, kilka cegielni zaopatrywało w cegły szeroki powiat i wiele jeszcze syren fabrycznych ogłaszało, że wre w naszym grodzie życie przemysłowe — a z niem Tarnów rozwijał się pomyślnie i dobrobyt naszego miasta był w stosunkowo biednej Galicji znany. Magistrat na którego czele stał niezmordowany organizator ś. p. Dr. Tertil przyczyniał się do zwrostu, rozbudowy i uprzemysłowienia miasta. I kiedy po wojnie Tarnów zatracał charakter handlowy, handel bowiem włosami zanikł — handel owoców południowych skoncentrował się gdzieindziej, przecież mógł siłą swego rozpędu twórczego przetrzymać lata chude i nie spaść do rzędu Pipidówki. Tarnów pozostał miastem dosyć żywotnem i chociaż lata niepowodzeń i zastoju uśpiły nieco naszą żywotność handlową trzeba tylko pewnego napływu energji twórczej, a Tarnów który ma wszystkie dane do rozwoju przemysłowego stanie na wysokości zadania. Tarnów ma znakomite połączenie tak ze wschodem jak i zachodem Europy. Stacja tak osobowa jak towarowa jest świetnie rozbudowana. Drogi kołowe są w znakomitym stanie. Możliwość rozbudowy samego miasta jest wielka i przeto kwestja mieszkaniowa nie przedstawia żadnych trudności. Nie małą wagę powinien mieć w rozstrzygnięciu sprawy fakt, że Tarnów jest miastem spokojnem, nie łatwo przystępnem dla żywiołów wywrotowych z którymi trzeba bądź co bądź się liczyć w ośrodku tak silnie robotniczym.

Nasze miasto jest bardziej jak każde inne przysposobione do natychmiastowego rozwoju przemysłowego.

Widoczny zastój handlowy naszego grodu spowodowany jest brakiem ruchu przemysłowo-handlowego, gdyż na stosunkowo wysoką liczbę mieszkańców Tarnowa (60,000) ruch przemysłowy jest minimalny a z tym w parze idzie niemożliwość zarobkowania i zastój handlowy.

Z uprzemysłowieniem zaś naszego miasta wzmocni się znacznie ruch handlowy, ruch hotelowy. Dla dużej ilości mieszkańców ruchliwych i zdolnych, którzy dzisiaj bezczynnie swe zdolności marnują, znajdzie się warsztat pracy. Bliskość Krakowa będąca jedną z wielkich przyczyn naszych niepowodzeń ekonomicznych i zmniejszonego rozwoju kulturalnego, stanie się iluzoryczną, albowiem Tarnów będąc ośrodkiem wielkiego przemysłu, będzie sam dla siebie przyciągał interesantów z całej Polski, ba nawet z zagranicy. Samo przez się się rozumie, że miasto przez to może się wzbogacić. Magistrat będzie miał dostateczne fundusze dla rozbudowy, dla podniesienia oświaty i sztuki.

Są naturalnie i złe strony zbytniego i rapidalnego uprzemysłowienia miasta, które dotychczas cierpiało na uwiąd handlowy i rozwojowy.

Pierwszą, największą, jest zwrost drożyzny, którą z napływem licznych żywiołów obcych natychmiast się da we znaki a to najbardziej urzędnikom i w dużej mierze inteligencji, która bezpośrednio przez uprzemysłowienie miasta nie będzie ciągnąć żadnych korzyści materjalnych.

Wzrost cen mieszkań i początkowy brak tychże również da się we znaki. Stosunki bezpieczeństwa przez wielki napływ obcych ulegną zmianie ku gorszemu. Ale te małe bolączki znikną wobec widocznych dobrodziejstw jakie na miasto spadną przez uprzemysłowienie.

J. K.

## Budżet miasta Tarnowa.

(Uwagi ogólne.)

Magistrat uchwalił już budżet który jeszcze pójdzie pod obrady Komisji budżetowej i Rady miejskiej. — Budżet ten, zgodny z budżetem Państwa, obejmuje czas od 1. kwietnia 1927 do 31. marca 1928. — W dochodach zwyczajnych obejmuje budżet sumę okrągło 1,130.000 zł w wydatkach zwyczajnych okrągło 1,080.000 zł.

Wydatki na administrację (personal etatowy) preliminarz w wysokości 200.000 zł. czyli około 18% normalnych dochodów (przed wojną 125%, ale z utrzymaniem policji bezpieczeństwa, obecnie państwowej). — Zaznaczam, że wśród personalu etatowego mieści się też straż pożarna, policja miejska i. t. p. wogóle wszyscy stale opłacani przez Magistrat pracownicy. Naturalnie nie można z tem mieszać wydatków osobowych, które są znacznie wyższe, gdyż prócz wymienionych 200.000 zł, obejmują jeszcze 20.000 zł. jako wynagrodzenie Prezydjum Magistratu (burmistrza, wiceburmistrza i płatnego asesora) 55.000 zł. jako emerytury, oraz około 45.000 zł. jako wynagrodzenie dla personalu niestełego, przyjmowanego na czas potrzeby.

Do tedo whodzą płace robotników (n. p. przy czyszczeniu miasta, przy robotach drogowych, w ogrodzie i t. p.) Zasadniczo biorąc do kosztów admininistracji zalicza się tylko personal t. zw. administracyjny, którego uposażenie nie przekracza 120.000 zł. (bez policji, bez straży pożarnej i t. p.)

Według nowych przepisów przewiduje budżet 14 działów wydatków. Administracja ogólna, Majątek komunalny, Przedsiębiorstwa komunalne, Spłata długów, Drogi i place publiczne, Pomiary i plany rozbudowy miasta, Oświata, Kultura i sztuka, Zdrowie publiczne, Opieka społeczna, Popieranie rolnictwa, popieranie przemysłu, Bezpieczeństwo publiczne, Różne. Czy podział ten jest racjonalny pokaże przyszłość, w każdym razie dość trudno się w budżecie zorjentować, Budżet (preliminarz) jest wyłożony do publicznego wglądu w ratuszu na przeciąg 7 dni i każdy może swe uwagi zgłaszać pisemnie do dziennika podawczego Mgtu.

c. d. n.

Niby — fachowiec.

## Nie wywołujcie z trumien umarłych.

Zegar na wieży wyjąkał dwunastą.

Na ulicach pustki i tylko śnieg rzęsisty kładł całun biały na czarnych nieoświetlonych ulicach. Podniosłem kołnierz płaszcza i biegłem do domu. Aż tu nagle wśród pustki ulicy wyłania się duża gromada dziwnych ludzi.

Twarze ich stroskane, blade przejrzyste, odzież wymięta i zdarta. Wiatr jakiś zgniły i zimny idzie od nich. Niepewni jak chłopi polscy w Ameryce, niezdecydowani i drżący — dziwny ten korowód przedstawiał widok. Patrzę za niemi zdumiony. Co to za ludzie? Skąd przybywają? Gdzie prowadzi ich droga.

Ale co tam, idę dalej.

Zaledwie uszedłem kilkanaście kroków wpadam na drugi podobny orszak lecz liczniejszy.

Zatrzymuję — pytam.

Zziębnięci są—smutni—z dalekich idą ston, nie zajdziesz tam skąd idziemy, chodźbyś i miljony szedł lat—jeśli Cię nie wezwą!

Zmęczeni jesteśmy i głodni — Szukamy ciepłego kąta i gorącej strawy.

Posyłam ich na dancing opowiadam, że w Secesji jest jazz i tańczą Charlestona. Patrzą na mnie zdziwieni. Wszystkie te nazwy są im obce i dziwne.

Istotnie z dalekich muszą wędrować stron.

Dziennikarz we mnie zwycięża—Mimo dziwnego niewytłomaczonego lęku zbliżam się natarczywiej i pytam.

Idą z kraju wiecznego spoczynku, idą gdyż im błogosławiony przerwano spokój.

Kto taki świętokradczo wtargnął się w ich krainy.

Wielki zew wyborczy ich wezwał, zatrąbiły hejnały partji i wstać musieli— wloką się z trudem do urny wyborczej.

Ale jeszcze czas—dużo czasu — zawcześnie ich zbudzili — Wrócić nie mogą i tak się włóczą po mieście. Tu i tam, tu i tam się kręcą, boć to ich rodzinne miasto—boć tu ich ukochani, kamień każdy zdawałoby się znają—a tu wszystko obce nieznane. Tarnów się zmienił mówią — ludzie inni, tylko na ratuszu to samo, te same mumie obradują — więc tam idziemy — tam uściśniemy prawice naszym kumom, co zew głośny do nas posłali — abyśmy szli na wybory — I poszły śmiertelne szczątki bywszych obywateli do ratusza.

Długo patrzałem za sunącą marą bladych postaci.

A usta me szeptały:

„Nie budźcie zmarłych“. I. K.

# Naokoło Chorzowa.

Nie zamykają się drzwi redakcji. Jakiś siwy chorowity jegomość się wsuwa.

Panie co tam nowego z Chorzowem, sapie na wstępie—czy aby będzie w Tarnowie — Bo widzi pan ja mam za koleją place—czy też bardzo pójdą w górę?

Zapewniam interesanta, że ziemię tam będą kupować na wągę złota i tak się go pozbywam.

Jakaś panienka przybywa aby się dowiedzieć co będą w tych wielkich fabrykach tworzyć.

Jakiś urzędnik chce adresu do Zarządu aby napisać ofertę na urzędnika. Stara pani przybywa się radzić czy warto sprzedać teraz dom czy też lepiej czekać na Chorzów. W cukierni to samo, Chorzów—Chorzów—Chorzów.

Wczoraj był w Krakowie p. prezes Karpiński z komisją, która miała oszacować wartość gruntów udzielonych przez księcia Sanguszkę pod budowę fabryk.

Onegdaj odbyła się konferencja Rady ministrów u p. Prezydenta w sprawie Chorzowskiej. Wyniki są na razie trzymane w tajemnicy a vox Populi baje—baje—baje. Cierpliwości.

# Chleb z ciemnej mąki w krainie zboża.

W najbliższych dniach ma się odbyć posiedzenie ministerjalne w sprawie wymiału zboża i wypieku chleba w Polsce. Otóż z powodu dającego się odczuwać braku zboża, istnieje zamiar aby zaprzestać całkowicie wymiału mąki białej, a mleć tylko ciemną mąkę i z ciemnej tylko mąki chleb wypiekać. Dzieje się to w roku 1927, kilka lat po wojnie, gdy w całej Europie, nawet w krajach najmniej agrarnych kwestja zboża nie jest piekącą. A dzieje się to z powodu nadmiernych apetytów naszych agrarjuszów którzy dla wygórowanych zysków wywożą nasze zapasy zboża tak dalece, że zmuszeni jesteśmy dla pokrycia własnych potrzeb sprowadzać zboże z Węgier i Rumunji, po cenach bardzo wysokich. Państwu ten system wywozowy nie przynosi wielkich korzyści — wręcz przeciwnie. Czas więc pomyśleć o zakazie wywozu zboża.

## Sprawa podatku hotelowego.

Sporo już czasu upływa, jak gremjum hotelarzy tarnowskich wniosło do magistratu podanie o zniżenie podatku hotelowego. Podanie to pozostało bez odpowiedzi.

Podatek hotelowy wynosi w Tarnowie 40 proc. ceny pokoju. Tak wysokiego podatku hotelowego niema w całej Polsce. W Warszawie, w luksusowych hotelach płacą podróżni 20%, w pomniejszych hotelach 10%. W Krakowie płacą 20%, we Lwowie również 20%. Do Tarnowa turyści nie przyjeżdżają. Przyjeżdżają kupcy, podróżujący dla interesu, ogółem mało zamożni ludzie. Cena przeciętna pokoju na dobę wynosi 5 zł. Doliczając do tego 40 % podatku, podnosi się cena pokoju do 7·50 zł. Do tego napiwki dla służby i portjera, to noc w hotelu kosztuje 10 zł. Nic więc dziwnego, że wielu podróżnych woli przemęczyć się przez noc na stacji niż wydać na dzisiejsze czasy stosunkowo wysoką sumę za przespanie się w hotelu. Naturalnie hotelnictwo na tem traci, traci również kupiectwo, gdyż Tarnów jest często przez podróżnych z powodu tej hotelowej drożyzny omijany.

Czas temu zaradzić.

# Grób na obcej ziemi.

— Deszcz siekł jesienny.

Nie odkładałem jednak wizyty, kornej wizyty do wielkiego polskiego wieszcza, na cmentarzu paryskim, gdyż wyjazd mój do kraju, nastąpić miał lada chwila.

Gałęzie drzew, ogołoconych z liści, niby jakieś chimeryczne starsze ramiona, zwisały w powietrzu.

Suchy liść szemrał pieśń śmierci, a przez znajome mi zagony grobowców szedłem do miejsca pielgrzymki każdego Polaka, przebywającego w nadsekwańskim grodzie.

— Tu spoczywają zwłoki **Juljusza Słowackiego.**

— — — — — — — — — — — —

„Zdala od miasta szukajmy napisów,
Gdzie wielki cmentarz zalega na górze.
O! jak tu smutno, kiedy wśród cyprysów
Pobladłe w cieniu chowają się róże.
A pod stopami w dali miasto w chmurze,
Topi się we mgłach gasnących opalu....
A dla żałobnych rodzin, przy tym murze,
Sprzedają wianki z płótna i perkalu,
Aby dłużej świadczyły o kupionym żalu“.

— — — — — — — — — — — —

Tak to pisał Juljusz Słowacki, jakby w przeczuciu, że tam spocznie na paryskim cmentarzu.

Zapewne z powodu upartego deszczu sam tylko stanąłem u grobu wielkiego poety, a za mną jeszcze niby jakieś zjawisko poezji, jasna a dziwna jak mimozy gałązka, z łzawemi polskiemi oczyma, z rozmodloną duszą, złożyła kilka płomiennych, czerwonych róż, swemu piewcy, bezimienna rodaczka.

Jakaś beznadziejna tęsknota rozpycha niejako ów twardy grunt, przygniatający najgorętrze smutne polskie serce i płynie hen, daleko, do ojczystych krain.

— — — — — — — — — — — —

„...i całej nędzy nie wyjawię światu...
Twarze z marmuru — serca marmurowe,
Drzewo nadziei bez liścia i kwiatu,
Schnie, gdy wygnaniec złożył pod nim głowę,
Jak nad prorokiem Judy schło drzewo figowe.

— — — — — — — — — — — —

W urnie żelaznej przerzucam bilety... Obok polskich, nazwiska wybitnych Francuzów, Anglików i Szwedów, którzy tu się zjawili, aby hołd oddać polskiemu Geniuszowi.

Mimoza znikła... a ja zdrętwiałem w bolesnych rozważaniach.

— — — — — — — — — — — —

„Idea wiary nowa rozwinięta,
W błyśnieniu jednem zmartwychwstała we mnie.
Cała gotowa do czynu i święta.
Więc nadaremnie! o nadaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłam łoże...“

— — — — — — — — — — — —

Nienadaremnie!

Ideą twej wielkiej wiary prowadziłeś nas z dzieciństwa do młodości, z młodości do czynu.

Jesteś z nami, żyjesz twą pieśnią w nas Ty Wielki i w każdym nowym pokoleniu będziesz Twą pieśnią, Twą wielką wiarą, cudownym harfiarzem, prowadzącym do Polskiego czynu, do życiowej tężyzny.

I kiedy opuszczałem cmentarz szła ze mną cudowna melodja wiecznego życia. dziewiąta radosna symfonja tęsknoty do czynu...

Minęły lata.

Rylec sprawiedliwości krwawym szlakiem rysował kartę Europy a umiłowanie miljonów poprzez kajdany i knut, zwróciła wolność jęzącym narodom.

Orzeł Polski rozwinął swe skrzydła i wzleciał potężnie, wysoko, wieszczów swoich tęskliwym szlakiem.

I stary dzwon Zygmuntowski rozkołysał kilkakroć swe serce, witając rzewnie na ziemi Polskiej ukochanych wędrowców co długie lata leżeli na obcej ziemi, aby wśród grzmotu armat wśród serdecznego bicia płonących serc, w wolnej spocząć Polsce.

W wielkiem skupieniu przewieźliśmy i pochowaliśmy „na ojczyzny łonie“ mistrza nad mistrze Henryka Sienkiewicza.

I niedługo rozkołysze się dzwon aby witać bohatera nad bohatery Gen. Bema.

Lecz ktoś śpi jeszcze na obcej ziemi.

Jak długo Juljusz Słowacki na paryzkim cmentarzu czekać będzie na wzywający hejnał z ojczyzny. Jak długo jeszcze czerwone róże bezimiennej rodaczki na kamieniu grogowca niby plama czerwona świecić będą i jak długo jeszcze pozwolimy Anglikowi, Francuzowi i Szwedowi dziwić się, że w polsce dla jednego z największych niema miejsca. Czyżby protest kardynała Puzyny rozbrzmiewał się jeszcze echem w powietrzu odrodzonej Polski i zagradza drogi prochom twórcy Anhellego do wrót Wawelu.

Takie refleksje mi się nasunęły kiedy wyczytałem że komitet sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego rozpoczyna znowu swe prace. Aby je uskutecznił jak najszybciej. Jan Kulesza.

## Zebranie przedwyborcze.

**W piątek** odbyło się w Gwieździe zebranie Komitetu „ścisłego partji mieszczańskiej pod przewodnictwem prezesa Jakubowskiego. Wybrano komitet ściśły, który ma przeprowadzić pertraktację z innemi partjami chcącemi się połączyć z grupą mieszczańską w celu przeprowadzenia wyborów. Na Zebraniu zjawili się przedstawiciele Związku inwalidów, legjonistów i powstańców Górnośląskich. Pan Wilczyński imieniem inwalidów wypowiedział swe zdziwienie, że komitet nie uważał za stosowne zwrócić się do Związku z zaproszeniem do współpracy. Związek liczy przeszło 600 członków, więc już liczebnie nie można go lekceważyć — nie mówiąc już o tem, że ofiara krwi, którą związkowcy ochotnie dla Ojczyzny ponieśli, stawiają ich na czołowem miejscu w hierarchji obywatelstwa. Po dłuższej dyskusji zostali p.p. Wilczyński i Wójcik wybrani do ścisłego komitetu jako przedstawiciele Związku inwalidów zaś p. van Marke jako przedstawiciel legjonistów.

## Uprawnieni do głosowania.

Ogółem uprawnionych do głosowania do Rady miejskiej jest 20,605. Z tego I-sze koło 531 głosujących, II-gie koło 470 głosujących, III-cie koło 5,376 głosujących, IV-te koło około 14 tysięcy głosujących.

W pierwszym kole głosuje 117 żydów, w drugiem zwyż 300-tu, w trzeciem ponad 3,000, w czwartym ½ żydów.

## Pięć kroczków poza widnokrąg swego oka.

Na ulicy Krakowskiej i Wałowej widzi się codziennie sznur robotników dzierżących miotły i wymiatujących sobie z pod nóg błoto. Jeden drugiemu przeszkadza — gdyż jest ich na jednym miejscu zbyt wielu. To są bezrobotni, którym miasto w ten sposób idzie z pomocą.

Nieco dalej jednak w bok już biedny człowiek grzęźnie po pas w błocie, tam już nie widać węża szczotkujących ulice. Na ulicy Lwowskiej trudno przejść. Na Nowym Świecie trzeba użyć fortelów akrobatycznych jeśli się nie chcesz w błocie utopić. A jeśli jest mróz — to naprawdę dziwne — że tam dzieci idące do szkoły nóg nie połamią, tak ślizgo, a nikomu nie wpadnie nawet, ulice piaskiem posypać. Dosyć, że na Krakowskiej i Wałowej władza czuwa.

# Na ekranie życia.

Myślałem, że na przedstawieniu amatorskiem nic się nauczyć nie można, a zwykle kiszki skręca swoisty sposób oddawania sztuki—na modłę Mysikiszkowej reżyserji. I przeto zawsze wolałem wyrwać sobie ząb, niźli słuchać amatorskich marcowych porywów. Na sędziwą „Nitouche“ poszedłem więc wielce się ociągając. Lecz nic nie żałuję — Ostatecznie poszło lepiej niźli się spodziewałem. Panna Lachudówna jako prima donna była milutka i zdradziła duży temperament sceniczny cóż kiedy dykcja szwankuje. No, ale tego można się z biegiem czasu nauczyć. Zato balet wykazał, że ładne nóżki zawsze robią swoje. Panna Sworzeniówna czuła się dobrze na scenie.

Naturalnie co do dekoracji i kostjumów, trzeba przymknąć sprawiedliwie oko, bo i cóż, skąd wziąć w Tarnowie dekoracji. W płaczliwej tej imprezie wybili się właściwą szarżą charakterystyczną przełożona pensjonarek i świątobliwych gąsiąt i stary pułkownik. Z radością skonstatowałem piękne buzie między pensjonarkami. Więcej o nich nic się nie da powiedzieć. Pan Bartik i Sroka byli mierni.

Byłem onegdaj na proszonej kolacji. Bardzo mi to na rękę było, gdyż taka proszona kolacja przed 1 szym wczasie takiej niesłychanej bryndzy, zawsze jest pożądana. Kiedy zbliżył się wieczór, skropiłem się. Ciemne ubranie było całkiem ostatnią libacją poplamione. Kupiłem za złotówkę benzyny. Poszedłem do golarza wygolić i uczesać się—druga złotówka. Po drodze zdecydowałem się zanieść pani domu kilka kwiatków—pięć złotych.

I zjadłem flaczki na kolację.

Pani domu prosiła: "Tylko bez ceremonji— jakby pan był u siebie«.

Wychodząc dałem służącej 2 zł. a stróżowi 50 groszy.

Flaczki ostatecznie kosztowały mnie dziesięć złotych.

Przechodząc przez krakowską słucham co krok melodję „w Paryżu raz“ śpiewaną przez nadobne. Muszę więc zdradzić tajemnicę — że to nie ściśle — W Paryżu setki razy. Naprawdę.

Co do szopki — to zdradzę drugą tajemnicę. Jedna z figurek, to przebrany Miecio — malutki, świetnie się nadawał jako kukła. Proszę jednak zgadnąć, która kukiełka—to przebrany Miecio.

J. K.

# Szopka Tarnowska

**w redakcji Mieczysława Rozwadowskiego i Romana Skowrońskiego. — Figurki wykonał p. Haar.**

Wieczór prawdziwej, szczerej wesołości. Jakżeż to się należy w tym mieście śpiączki i nudy. Wieczór satyry — l'art pour l'art — a nie aby kogoś zmiaždżyć lub boleśnie dotknąć. Jak satyra taka dobrze robi, szczególnie w mieście, którego wielką treścią jest złośliwe i podłe obgadulstwo i chęć dokuczenia i spotwarzenia. Chwali się to tem bardziej, że autorowie mieliby całe kopalnie tematu na bolesne złosliwości. Napisać szopkę w takiem mieście jak Tarnów jest łatwo, albo i bardzo trudno. Łatwo, jeśli się chce bliźniemu okazać w całej nagości ohydę pewnych jedynostek okrywając ich w płaszcz śmieszności. Trudniej jest ująć pewne cechy charakteru groteskowo ale z sercem —a śmiech będzie jasny, szczery i pogodny. Miecio Rozwadowiski i Romek Skowroński właśnie po tej trudniejszej poszli linji i świetnie wywiązali się z zadania. Mieli też kontakt śmiechu ze salą słuchaczy—jak to rzadko się tylko spotyka. — Biała sala kasyna takich śmiechów nie pamięta, a huczne brawa świadczyły o zadowoleniu publiczności.

Jakżeż nie miano się śmiać, kiedy mały porucznik-kapelmistrz Kuczera śpiewa:

Dziś w Tarnowie jest senzacja
Przyszła nowa nominacja,
Że Pawełek dwie gwiazdeczki
Srebrne ma....

Tak to wszystko poszło nagle
Ledwo kupił sobie szablę....
(Żona mówi) że za długą szablę ma.

Moje Panie
W Amsterdamie
Ma nagrodę już za granie
A złośliwi mówią, że grać umie nawet
w śnie.
Ale przedtem że ogląda gwiazdki dwie...
Z nieba gwiazdki zlatywały
Chwycił se dwie w czapkę mały
I Pawełek dwie gwiazdeczki teraz ma.
Już nikogo się nie boji
Przed żoną na „baczność« stoji
I jak każe mu, to jeszcze długo gra....
Moje Panie! Moje Panie!
Jemu nigdy się nie znudzi takie granie...
Przecież w każdej trąbie i piszczałce
kocha się
Ale przedtem se ogląda gwiazdki dwie..

No, czy Paweł Kutczera sam nie mógł się z serca uśmiać na sali?

A kiedy Gizia wchodzi, ta posiadaczka „konkursowych nóg“, które gdzie i ile może poka zuje, publiczność na stołkach ledwo usiedzi ze śmiechu.

Gizia śpiewa:

Mój drogi — mój drogi
Odpowiedz szczerze mnie
Te nogi — te nogi
Czyś widział takie gdzie?
Ten gest — ten gest
Ten atletyczny ruch —
Ten kształt, ten kształt
I taką parę nóg:
W kawiarni mój drogi,
Gdzie tylko spojrzysz się
Te nogi, te nogi —
I zaraz poznasz mnie.
Ten gest — ten gest
Ten atletyczny ruch.
Ten kształt, ten kształt,
I taka para nóg.

Ale radca Ciastoń nie reagował na krasę nóżek nadobnej Gizi i poszedł do kina.

Z żywego dziennika, który kazali mi chłopcy z piórkiem na głowie i miną Mefistofelesa wypowiedzieć nadmienię:

**NAPAD RABUNKOWY.**

Napad rabunkowy
W ulicy Lipowej
Nic nie odebrali
Pani Doktorowej.
Poszli bez niczego
Sprawcy już złapani
Za tę krótką chwilkę
Cali podrapani...
Myśleli że wezmą
Z teczki grube setki
A wzięli trzy bułki i synów skarpetki.
Dziś się nie opłaci, żadne napadanie
Przy sobie, na sobie
Nic nie mają Panie.

Z jakiegoś tam gimnazjum ucieka dziewczynka na flirty i śpiewa:

2 godziny — łaciny
Uciekłam — wybiegłam.
Bo wolę — na pole,
Bo radość — i miłość
Do armji — mnie karmi
I tylko — tą chwilką
Nadzieją — choć się śmieję
chcę żyć.

Ale oto zjawia się doktorka profesorka, a dziewczynka ze strachem znika.

Profesorka:

Ja jestem na tropie, to ona tu była
Uciekła z łaciny i bałamuciła —
A człowiek ma tyle pracy i takie kłopoty,
Żeby to chociaż był porucznik z piechoty—
Ale nie, on ma lampas; to strzelec z konnicy
Robią większe spustoszenia niż akademicy,
A ile ma pracy biedna profesorka,
Żeby ustrzec zakład od takiego potworka;
Świecę dobrym przykładem,
Nigdzie nie bywam,
Cały dzień przesiaduję
W szkole lub u mamy —
Że w Krakowie czasem bywam w kabarecie
To młodość ma swoje prawo przecie.

No i nie śmiać się tu szczerze? Szopka udała się znakomicie.

J. K.

### Z Pilzna.

Dnia 23 stycznia br. odbyły się wybory Zarządu Powiatowej Kasy chorych w Pilźnie. — Mimo że właściciele większych posiadłości z tytułu opłacanych wkładek stanowią zaledwie $^1/_7$ tak w grupie pracodawców jak i pracowników, przeforsowano listę ułożoną przez leadera Związku ziemian X. Habalę, wybierając z tejże listy 10 członków Zarządu t. j: 3 z grupy pracodawców i 7 z grupy pracowników, t. j: oficjalistów i służby dworskiej.

Wybrani zostali z grupy pracodawców: Czesław Łopuski, X. Marjan Habela, Piotr Martyna, Franciszek Kolbusz, Wicenty Bzowski i Władysław Ssczurkiewicz. — Z grupy pracowników: Alfred Czernek, Jakób Pyrchla, Henryk Nidjal, Karol Kwiatkowski, Dr. Zygmunt Towel, Stanisław Kaput, Andrzej Michalik, Władysław Drechny, Bartłomień Skorupa, Jan Figura, Stanisław Żelechowski i Jakób Majewski.

Dnia 29 stycznia ukontytuował się, Zarząd wybierając na przewodniczącego p. Czesława Łopuskiego a na zastępcę p. Piotra Martynę. — Sekretarzem wybrano p. Franciszka Kolbusza. —

Wybory odbyły się w obecności dotychczasowego Komisarza rzadowego Kasy p. Ciołkosza, który równocześnie oddał urzędowanie nowowypranemu Zarządowi.

### Z Krakowa.

Publiczność Tarnowa żyjąc tak blisko Krakowa a nie mając własnego Teatru ani wystaw sztuk pięknych żywo się interesuje sprawami artystycznemi Krakowa. Chcąc zadość uczynić żądaniom naszych czytelników zobowiązaliśmy panią Zofję Stecką w Krakowie do pisania nam listów dotyczących spraw artystycznych, Wawelskiego Grodu.

Będziemy więc naszych Czytelników informować o każdej premierze teatrów krakowskich o wszelkich vernisażach i wydarzeniach artystycznych.

# Z KARNAWAŁU!

**Bal garnizonu Tarnowskiego** odbył się 1 lutego w feerycznie przybranych lokalnościach Kasyna i wielkiej sali Kasy Oszczędności. Oficerowie tutejszego garnizonu wszystkich stopni, okazali się pełnymi gościnności gospodarzami, chcącymi i umiejącymi dobrze przyjąć tych licznych wojskowych i cywilnych balowiczów, którzy bądź to dla zabawy bądź to dla okazania swej sympatji armji, prawdziwie tłumnie pospieszyli na ich zaproszenie. Na tle wytwornie i oryginalnie przybranych sal zauważyliśmy mnóstwo osobistości ze świata wojskowego i cywilnego, z więc: starosta Jaegerman, płk. Dragat, płk. Hoborski, prezydent sądu Geisler, rejend Peszkowski, płk. Olszewski, prokurator Rożański, poseł Brodacki, major Zakrzewski, rotmistrz Żurowski z Krakowa, Dr. Stanisław Zaranek, lekarz powiatowy z N. Sącza, płk. Dr. Nedecki, Dr. Warendą, dyrektor Gładyszowski, p. Gizbert Studnicki, dyrektor Banku Polskiego, Dr. Kański, dyrektor Banku Rolnego ze Lwowa, p. Olszewski z Klikowej, Dr. Kowalski, Dr. Józef Silbigier, prezes T. S. L. Wowkonowicz, dyrektor Seminarjum Sobolewski, radca Haber i wielu, wielu innych.

Wśród pięknych pań i wytwornych toalet zauważyliśmy: panią Olszewską (czarna koronka na białem tle) p. Jaegermanowa, p. Malkowska z Bochni, p. pułkownikową Dragatową (śliczna żółta sukienka( p. Zakrzewską (czerwona crepedechine faftowana perłami) p. Helenę Silbigerową (czarny aksamit z koronką na białem tle) p. Towarnicką ze Lwowa, p. p. Achmed Ali Passiczową, p. Kańską (kolorowa laura) p. Brodacką (złota koronka na lila tle) p. Żurowską (żółta chaftowana perłami) p. Stecównę z Bobowej, p. Halińską w białej peruczce, p. Wowkonowiczową w cyklamenowej crepe georgette, p. Jaroszównę w lila sukience, p. Rozwadowską z Krakowa (popielata georgetta na czerwonem tle) p. Rysia Studnicka (śliczna zielona sukienka) pp. Zarembianki, p. Wąsowiczównę, p. Skolimowską, pannę Rożańską, p. Orzechowską, baronównę Dolajsównę, doktorowę Nedecką, Warendową, Starzycką p. Huberową, p. Palewiczową, p. mocenasową Janigową z Tuchowa, p. Pilarską i wiele innych.

Do utrzymania balu w ciągłem i nieustającem tempie allegra, przyczyniał się znakomicie rutynowany wodzirej Krakowski, rotmistrz Żurowski, który pewną ręką i ustawicznym głosem dzierżył dwie na przemian grające orkiestry, „komenderując„ przytomnie i dziarsko figurami zamaszystego mazura, tańczonego zupełnie przedwojennie.

W nagrodę za truty poniesione obrały panie przy ketyljonie pełnym niespodzianek, rotmistrza Żurowskiego Księciem Karnawału. Zabawa która pozostanie na długo w pamięci uczestników, przeciągnęła się do białego dnia.

# Kronika.

**Pan por. Paweł Kuczera** odjechał wczoraj na swoje nowe stanowisko do Jarosławia. Cenionemu muzykowi życzymy, aby na swej nowej placówce zaskarbił sobie tulu przyjaciół, ilu ich w Tarnowie pozostawia.

**Świętokractwo.** Dnia 4 go b. m. w nocy wtargnęło się za pomocą wytrycha do kościoła OO. Filipinów, gdzie skradziono szkatułkę z Votami złotemi i srebrnemi wartości około 3,000 zł. Policja natrafiła na ślad sprawców przez pozostawiony na miejscu opatrunek. Niebawem przytrzymano Jana Rodingera z Gumnisk, Michała Banasia i Stanisława Cetnarowskiego.

Michał Banaś i Cetnarowski St. są wyznawcami kościoła narodowego. Vota ukryto w piwnicach u osławionego Klostermajera zamieszkałego przy ulicy Wałowej. Wszyscy sprawcy są pod kluczem.

**W Jarosławiu** dokonano kradzieży z włamaniem do kasy Rady Powiatowej, gdzie skradziono 16,000 zł. Sprawcy zbiegli.

**Helena Botel** służąca chciała być elegantką i skradła swemu chlebodawcy sukien, płaszczów, bucików, koszul i wszelkiego przyodziewu na sumę 350 zł. Wystrychnięta na ostatni guzik zbiegła, ale jest nadzieja, że powędruje do paki.

**Magistrat** podwyższył znowu o 10% podutek kinowy.

## Co grają w kinach i teatrach.

**Apollo:** Wiedeń—miasto moich marzeń. Harry Liedke w roli głównej.

**Marzenie: Potop!!** Rozpętane żywioły! Dramat w 8 aktach. George O'Brien—bożyszcze kobiet w roli głównej. Nadto komedja w 2 aktach.

**Operetka krakowska w Tarnowie.** W imprezie Biura konc. A. Seidena odegra Krakowska Operetka „Nowości“ w pełnym składzie artystycznym i baletowym operetkę p. t.: „Adieu Mimi“ Przedsprzedoż biletów już rozpoczęta.

## NADESŁANE.

**Podziękowanie!**

Za pieczołowitą opiekę podczas mej ciężkiej choroby i za nader skuteczną pomoc lekarską, tą drogą ślę Dr. Ch. Weissowi serdeczne podziękowanie

Johanna Tisch.

KUPIĘ MASZYNĘ do pisania w dobrym stanie. Zgłoszenia ustne lub pisemne do Administracji „Hasła“.

Na ogólne żądanie

**Szopka Tarnowska**

będzie w niedzielę o g. 8-mej w Salach Kasyna po raz ostatni odegrana.

Wydawca: Jan Kulesza.
Odpowiedzialny red. i sekretarz Redakcji: Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

Rok II. Rok II.

# CZYTAJCIE

# Nr. 6. HASŁO Nr. 6.

## zawiera:

Dobre i złe strony uprzemysłowienia miasta.

**Budżet miasta Tarnowa.**

Nie wywołujcie z trumien umarłych.

**Naokoło Chorzowa.**

Chleb z czarnej mąki w krainie zboża.

SPRAWA PODATKU HOTELOWEGO.

**Grób na obcej ziemi.**

**ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.**

Uprawnieni do głosowania.

Pięć kroczków poza widnokrąg swego oka.

Na ekranie życia.

**Szopka tarnowska.**

Z Pilzna. Kronika. Z Krakowa.

**Karnawał.**

Z kin i teatru.

**Do nabycia wszędzie!**

Cena Nru **20 gr.**

Nakładem Wydawnictwa „Hasła". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.